



Dodatek do „DRWĘCY.”

Nr. 26.

Nowemiasto, 26 czerwca 1926 r.

Rok 3.

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 5, wiersz 20—24.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone starym: nie będziesz zabił, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu „Raka”, będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyśledź, ofiarujesz dar twój.

*****|*****

Nauka z ewangelji.

Jaką była sprawiedliwość Faryzeuszów?

Polegała ona na tem, że 1. baczylu tylko na literę prawa, ale o ducha tegoż prawa wcale się nie troszczyli. Tym sposobem starali się uniknąć pozoru grzechu, ale w sercu byli grzesznikami i pełnymi nieprawości. 2. Zakon tłumaczyli sobie dowolnie, drobnostkowo i obstawali upornie przy swym sposobie zapatrywania się na niego. 3. Dobrze czynili jedynie w tym celu, aby ludzie ich widzieli i oddawali im cześć i pochwałę. Ponieważ taka sprawiedliwość jest występna, słusznie przeto Pan mówi, że nikogo nie wiedzie do nieba.

Na czem polega sprawiedliwość chrześcijańska?

Polega ona na tem: 1. aby chrześcijanin pełnił wszystkie przykazania Boskie i kościelne i aby grzechu unikał nietylko w uczynkach, ale i w myślach i pożądlnościach. Bóg na to nie patrzy, czy jesteśmy sprawiedliwi i nieskazitelni tylko w oczach ludzkich; powinniśmy być uczciwymi w duszy i w sercu. 2. Chrześcijanin dla dobrych uczynków, do których nie jest ściśle zobowiązany, nie powinien zaniadbywać tego co mu nakazuje Pan Bóg, Kościół, stan i powo-

łanie. 3. Czyniąc dobrze powinien chrześcijanin jedynie szukać chwały Bożej, przypodobania się Bogu, mieć na oku własną i bliźniego zbawienie, a nie starać się o chwałę ludzką.

Jak trzeba rozumieć to, co Pan Jezus mówi o gniewie i zelżywościach?

Pan Jezus mówi, że można ciężko zgrzeszyć przeciw piątemu przykazaniu nie tylko zabójstwem, ale i w inny sposób. Powiada: 1. że niehamowanie się w gniewie, nienawiści i zemście już jest ciężkim grzechem. 2. Oświadcza, że można ciężko zgrzeszyć słowami, które mówimy, czy to w uniesieniu gniewu, czy nienawiści lub zemsty przeciw bliźniemu, i że ten grzech jest o wiele cięższy od utajonej zawziętości. 3. Pan Jezus przytacza dwa przykłady takich obelg słownych, które można ciężko zawinić przeciw piątemu przykazaniu. Grzech nie polega tyle na słowie, którem pragniemy wyrządzić obelgę bliźniemu, ile na nienawiści, zmierzającej do szkodzenia mu na sławie i zdaniu ludzkim. Wyraz „Raka” oznacza człowieka bez wartości niegodziwca, który nie jest godzien aby, ktoś z nim przestawał. — Wyraz „głupiec” oznacza w Piśmie św. człowieka, który nie wierzy w Boga i odstrychnął się od Niego i jest jakby przeklętym potępieńcem i szatanowi podobnym. 4. Pan Jezus oświadcza wreszcie, że nienawistne usposobienie względem bliźniego est tak wielkim grzechem, wyrzeczenie się tej zawziętości i nienawiści jest obowiązkiem o wiele ważniejszym od innych n. p. od złożenia ślubowanej Bogu ofiary. Bóg bowiem odrzuca wszystkie ofiary jeżeli ofiarujący nie wyrzeczy się poprzednio zawziętości. Nikt też nie przyjmie godnie świętego Sakramentu Ciała Pańskiego, jeśli poprzednio nie wyrzuci z serca gniewu i zawziętości przeciw bliźniemu.

Jak trzeba się pogodzić z bliźnim?

1. Jak najprędzej, gdyż Apostoł mówi: „Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze” (Efez. 4, 26.) 2. Wybaczenie winy winno być szczere, nie pozorne tylko, bo Bóg patrzy na twe serce. 3. Niech będzie i trwałe, bo jeżeli niem nie jest, powątpiewać można o jego szczerości.

Czy każdy gniew jest grzesznym?

Grzesznym jest tylko gniew taki, gdy bliżniemu żyjemy szkody na ciele, czei matatku, albo gdy miotamy na niego takie obelgi, które, ubliżają jego sławie i sprawiają mu smartwienie i smutek. — Nie grzeszy zaś ten, kto czuje oburzenie z powodu cudzych grzechów, występów przeciw moralności, jeśli urząd który piastuje, i stanowisko, jakie zajmuje nadaje mu prawo czuwania nad podwładnymi, karania ich uchybień, zwracania ich na drogę poprawy (jak n. p. jest to powinnością wszystkich rodziców, wychowawców, przełożonych). Taki gniew nie jest grzechem. Jeżeli ktoś z miłości ku Bogu unosi się i gromi grzechy, i występki bliźnich jak Dawid król; jeśli ktoś kuszony do złego u wodzicieli ze zgrozą odpycha, gniew taki nie jest grzesznym, lecz świętym. Kogo przeto gniewa widoczna niesprawiedliwość ten nie grzeszy lecz postępuje chwalebnie i godziwie. Jeśli przeto gniew nie ma być grzesznym winien być skutkiem gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, jako też zmierzać do poprawy bliźniego i wstrzymania go od błędu i uchybień przeciw moralności. Ale i tu trzeba być ostrożnym i zachować miarę, nie dać się owładnąć gniewowi aż do utraty równowagi umysłu, lecz mieć jedynie na celu powstrzymanie złego i zgorzienia.

Jakich środków chwycić się należy w celu pohamowania skłonności do gniewa?

1. Pierwszym i najskuteczniejszym środkiem przeciw popędliwości jest pokora. 2. Kto chce nauczyć się cierpliwości, pokory i łagodności, niechaj się zapatruje na Chrystusa, który, labo był bez grzechu i nigdy Swych ust fałszem nie pokalał, tyllokrotnie był wystawiony na opór grzeszników, tyle znosił zniewag, obelg i prześladowań, a nigdy złem złego nie odplacał i nikomu się zemstą nie odgrażał. 3. Skutecznie zapobiegać będziemy wybuchom gniewu i oburzenia, gdy zawczasu przysposobimy się na to coby nas w tym dniu mogło przyprawić o gniew zniecierpliwienie, i przy tem silnie postanowimy, uzbroić się w cierpliwość i znosić zimną krewią cokolwiek niemilego nas spotka. 4. Kto skłonny do gniewu, powinien w gorącej modlitwie błagać Boga o dar łagodności i cierpliwości. 5. Zbawiennie jest modlić się za tego, co nam ubliżył, gdyż modlitwa jest szczególnem ochłodzeniem zapalczywości; okazując bliźniemu szczerą życzliwość i życząc mu dobrze, będziemy naśladowcami Chrystusa i okazemy się godnymi łaski, że Bóg pozwoli nam się z czasem pozbyć krewkości i popędliwości.

Lubię gdy szumią nademną drzewa...

Lubię, gdy szumią nademną drzewa,
bo myśl ma wtedy przelata wieki
i zdaje mi się, że to tak brzęczą
złotawe pszczoły z Piasta pasieki,
że chwilę jeno, a sam kołodziej
wyjdzie na przyzbę ze swojej chaty
a aniołowie u nóg mu złożą
polską koronę, jako przed laty.

Lubię, gdy szumią nademną drzewa,
bo mi się wtedy czegoś tak zdawa,
że czarnolaska lipa to gwarzy
i jeno mistrza Jana nie stawa
ale on wkrótce siądzie w jej cieniu,
lutnię mu poda Urszulka droga
i wnet na modłę króla Dawida
popłyną polskie psalmy do Boga.

Lubię, gdy szumią nademną drzewa,
bo zasluchany zamykam oczy,
a wyobraźnia mi rozmarzona
wyczarowuje obraz uroczy.
Widzę daleko jakoweś wzgórze,
załane całe polską konnicą,
a u pancerzy skrzydła im szumią
w takt starej pieśni: Bogarodzie!

Lubię gdy szumią nademną drzewa,
Lechickie lipy, dęby, jesiony,
bo mi przed oczy wid się nasuwa
ten najcudniejszy, ten niewyśniony:
Prysty kajdany... Wzbil się ptak w górę...
Zwycięskie hymny grają trębacze,
a mnie się zdaje — nie drzewa szumią,
ale to naród z radości płacze.

Święci Piotr i Paweł.

Na dzień 29 czerwea.

Nie bez słuszności Kościół św. nie oddziela czei świętych Apostołów Piotra i Pawła i słusznie także w jednym i tym samym dniu ich uroczystość obchodzi. Obydwaj bowiem w tansam dzień (29 czerwea 67 r. po Chr.) ponieśli śmierć męczeńską. Powołani przez samego Boga na urząd apostołski, stali się gorliwymi głosicielami Jego Boskie jnauki, pisali listy pasterskie do oddalonych gmin chrześcijańskich i do poszczególnych osób, podejmowali dalekie podróże misyjne, znosili niewymowne trudy, niebezpieczeństwa i cierpienia, wslawili się licznymi cudami i nawrócili nieprzeliczone mnóstwo żydów i pogan do

prawdziwej wiary Chrystusowej. Jeden był ich cel, jedno zadanie: dusze dla Chrystusa zyskać i uesnić im przysparzać. Cieszyli się u boskiego Mistrza osobliwem wyszczególnieniem przed innymi Apostołami. Chrystus Pan mianował św. Piotra swoim namiestnikiem na ziemi, widzialną głowę Kościoła swojego i zwanego dotychczas Szymonem nazwał Piotrem czyli opoką. Paweł, zwany przedtem Szawłem, został apostołem narodów i obok św. Piotra najwybitniejszym z apostołów. Był on według wyrażenia samego Zbawiciela naczyniem wybranem, by niósł Jego imię między pogan, króle i syny izraelskie. Mimo to pozostali pokornymi i nie wynosili się ponad innych, oddając chwałę tylko Bogu i jego łasce. Codziennie pomni na swoje uchybienia z przeszłości utrzymywali się w pokorze i współ-

ozuli z nędzą i słabością ludzką. Łzy św. Piotra zorały jego oblicze a św. Paweł zwał się największym z grzeszników. Obydwaj nawrócili się szczerze do Pana i przynieśli godne owoce pokuty, tak że dają nam pod tym względem wzorowy przykład. Z radością oddali za swojego boskiego Mistrza nawet życie własne i uważali tę największą ofiarę jeszcze za zbyt mało.

Wprost jednak przeciwnymi drogami kroczyli oni przed swoim nawróceniem, dopiero potem serca i myśli ich skupiły się, by już oddać tylko dla Chrystusa życie i cierpieć.

Szymon Piotr był abogim i prostym rybakim nad jeziorem Genezareth i pracą rąk swoich zarabiał uczciwie na kawałek chleba dla siebie i rodziny. Szawel zaś, pochodzący z Tarsus w Cylicji, był uczniem nauczyciela praw Gama-liela w Jeruzolimie i należał do sekty faryzeuszów. Już przy śmierci męczeńskiej św. Szczepana brał on udział, pilnując szat bezbożnych morderców.

Piotra powołał Zbawiciel jeszcze za swojego życia, Pawła dopiero po swoim Wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha św.

Piotr zaparł się swego Mistrza, zgrzeszył ze słabości ludzkiej i ze zbytnej ufności we własne siły, jednakże nie utracił wiary. Szawel, pełen uprzedzeń do nauki Chrystusowej i nie znając jej jeszcze wcale, prześladował uczniów Pana Jezusa z ślepą nienawiścią.

Gdy Piotr trzykrotnie zaparł się swego Mistrza, zanim kur dwa razy zapiał, zwrócił się Zbawiciel z miłością ku niemu i żalownie nań wejrzał a oto jedno spojrzenie nappełniło serce Piotrowe gorzkim żalem. Gdy zaś Szawel sięgał groźby i śmierci między chrześcijanami, na drodze z Jeruzolimy do Damaszku się znajdował, nagle uderzyła go jasność z nieba a głos się odezwał: Szawle, czemu mnie prześladowasz? Równocześnie z tem światłem zewnętrznem oświeciło go wewnątrz w duszy światło łaski.

Poznawszy swój grzech i żalując zań, wyszedł Piotr i gorzko zapłakał; opuszczając miejsce grzechu, oddalił się na zawsze od towarzystwa grzeszników i przez obfitę, aż do śmierci przelewane łzy, zglądził on swoją winę. Przeciwi potrójnemu zaparciu zaprotestował on przez swoje potrójne wyznanie nad jeziorem tyberyadzkim: Panie, ty wiesz, że cię miluję! Szawel pyta pokornie i z gotowością: Panie, co chcesz, abym uczynił? I natychmiast idzie za wskazówkami Pana Jezusa, idzie do Damaszku, gdzie po trzydniowym poście i modlitwie i po odzyskaniu wzroku daje się Ananiaszowi w wi-rze świętej pouczyć i ochrzcić. Ze zaprzańca staje się więc wyznawca i męczennik, z zjadłego wroga wierny przyjaciel Chrystusa.

W dzień Zielonych Świątek zwiastował Piotr wszemu ludowi w Jeruzolimie ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawcę. Po przyjęciu chrztu św. głosił Paweł w synagogach Damaszku, że Jezus jest Synem Bożym, tak, iż wszyscy, którzy go słyszeli, zdziwieni wołali: Żali to nie ten, który w Jeruzolimie wszystkich prześladował, który tego imienia wzywali i który w tym celu tutaj przybył, aby ich związanych zaprowadzić do arekaptanów? Jeszcze pod wieczór swego żywota głosili obydwaj apostołowie razem w Rzymie ewangelję i tutaj wrzucone ich do więzie-

nia i skazano na śmierć. Piotra świętego przybito a stóp watykańskiego wsgórna do krzyżu, ale na jego własną prośbę głową na dół, bo nie, czuł się godnym, by w ten sam sposób być ukrzyżowanym, jak jego boski Mistrz.

W ten sam dzień, lecz nie na tym samym placu kaźni, bo na drodze prowadzącej z Rzymu do Ostji, kazał cesarz Nęro św. Pawła ściąć, ponieważ był obywatelem rzymskim. Takto przypieczętowali obydwaj prawdę wiary swoją krwią. Przez swoje nawrócenie Piotr i Paweł zupełnie się się przemienili. Łaska Boska sprawiła ten cud, który był większy, niż wskrzeszenie zmarłego. Łaska Boska sprawiła początek obydwu nawrócenia a święci Piotr i Paweł współdziałali wiernie, aby nowe łaski otrzymać w celu uzupełnienia swego nawrócenia.

Święci Piotrze i Pawle módlcie się za nami abyśmy się prawdziwie do Boga nawrócili i godne owoce pokut przynieśli.

Gra w karty.

Święty Jan Apostół, ukochany uczeń Chrystusa Pana, miał obłaskawioną kuropatwę, którą się czasem bawił. Raz mu pewien strzelec powiedział, że nie wypada, aby tak wielki i potężny mąż oddawał się takiej prostej rozrywce. Na to rzekł święty Jan:

— A czemu łuk, który nosisz, nie zawsze jest napięty?

— Bo inaczej straciłby siłę, — odrzekł strzelec.

— Otóż ja czynię podobnie, — odrzekł święty Jan. Chciał przez to powiedzieć, że rozrywka jest dla nabrania odpoczynkiem po trudach i służy do nabrania tem większych sił do pracy.

Tak to każdy człowiek, który pracuje, potrzebuje wytchnienia, podobnie jak podróżny, który od czasu do czasu w cieniu drzew odpoczywa. Pan Bóg to przewidział i dlatego jeden dzień w tygodniu przeznaczył na odpoczynek. Ale odpoczynek jest zwłaszcza wtedy miły, gdy się z nim łączy godziwa zabawa. Zabawa wlewa w duszę pogodę, spędza smutek i myśli i łączy ludzi ze sobą w przyjaźni. Szkoda tylko, że nie wszyscy i nie zawsze uczciwie się bawią! Ulubioną zabawką wielu jest gra w karty. Młodzi zarówno jak starzy w karty zabawiać się lubią.

Czy godzi się grać w karty?

Odpowiadam: tak, ale pod pewnymi warunkami. I tak, naprzód grając w karty, trzeba mieć godziwy zamiar. Można grać dla tego, ażeby się rozzerwać, odświeżyć swój umysł, nabrać ochoty do dalszej pracy. Święty Franciszek Salezy, biskup genewski, często naprawił kalwinów szwajcarskich, grał z nimi czasem w karty, bo chciał sobie tym sposobem ująć ich serca i nawiązać z nimi rozmowę o rzeczach Boskich. Potrzeba dalej czynić to ze spokojem, z miarą i w odpowiednim czasie.

Więc źle czyni, kto grywa w karty dla zysku tylko, bo wtedy gra przestaje być zabawą, a nadto wyrabia w człowieku chciwość, a chciwość jest grzechem głównym, to jest prowadzi do innych grzechów. Kto grywa namiętnie tak, że zapala się i grę przedłuża, ten marnuje czas, zaniedbuje się w pracy i obowiązkach, traci zdrowie, wpada w gniew i sprzeczkigwał

towne. Dla tego gra w karty staje się zgubną i grzeszna. Złe jest grać w karty w czasie mszy ś-tej i nabożeństwa, które odbywa się w kościele przed południem albo nawet w czasie nieszporów- bo dzień święty jest przedewszystkiem przeznaczo- ny na służbę bożą, a potem dopiero na odpo- czynek.

A wolno też grać w karty o pieniądze!

Aby na to pytanie dać odpowiedź, trzeba na- przód powiedzieć, że gry w karty mogą być dwojakie. Przy jednych nie trzeba długo myś- leć i zastanawiać się, aby wygrać, ale wszystko zależy od szczęścia. Jest karta dobra, to się wy- gra; jest zła, to się przegrywa. Taka gra nazy- wa się hazardem. Inne są gry, gdzie wiele za- leży od umiejętności i zręczności. Otoż nie wolno nigdy grywać o pieniądze w gry hazar- dowe. Takich gier nawet ustawa świecka zabran- ia. Zaś w inne gry wolno grać o pieniądze je- żeli gra odbywa się bez oszustw i jeżeli się nie narażamy na wielką stratę pieniężną, ale tyl- ko na taką, którą wolno dla rozrywki ponieść wedle stanu majątkowego. Bogatszy może na rozrywkę więcej wydać, uboższy mniej, ale naj- lepiej o pieniądze wesele nie grać.

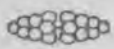
A teraz przypatrzmy się, czy tych re- gul trzymają się u nas ci, co w karty grywają. Z przykrością wyznać trzeba, że nie zawsze. Wielu czyni z kart proste rzemiosło, dla wielu gra w karty stała się nałogiem. Grają za dnia, grają w nocy, jawnie i skrycie, grają całemi ty- godniami. Ile to czasu idzie na marne? Ileż przez ten czas możnaby przeczytać pouczających rzeczy? Ile przytem nieraz kłótni, przekleństw i pijatyki! Wielką szkodę wyrządza sobie młodzież ta, któ- ra z powodu ciągłej gry w karty zaniedbuje na- ukę, nie chodzi regularnie do kościoła, nie czyta nie dla oświaty własnej, a natomiast przesiedlu- je w szynku,

Gra hazardowa w pieniądze już sama jest grzechem. A cóż dopiero mówić o tem, że ona rozbudza namiętności, jest okazją do okradania rodziców, do marnotrawstwa, że czyni człowieka lekkomyślnym itd.

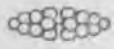
Dlatego, że gry w karty często nadużywają powstały o niej przysłowia: karta i kwarta — warte czarta. Albo: kto grywa w karty — ten ma łeb obdarty.

Karty wynaleziono w roku 1392. Mówią, że ten wynalazek zrobiono, aby dać zabawkę fran- cus. król. Karolowi VI, który cierpiał na pomie- szanie zmysłów. Czy to prawda, nie twierdzimy; ale to twierdzimy na pewne, że zdrowe zmy- sły traci ten, kto się nałogowo oddaje grze w karty, taki nie widzi, ile szkody ponosi na duszy, na zdrowiu i na majątku!

Wszyscy pracujmy nad wykorzeniem te- go nałogu, gdzie on się zakradł.



ROZMAITOŚCI



Djament z węgla.

Próby syntezy djamentu, który jak wiadomo jest czystym krystalizowanym węglem, przepro- wadzał Moissan już w roku 1892. Otrzymał on drobne przezroczyste kryształki o średnicy naj- wyżej pół milimetra, albo jeszcze gorsze wyniki. Produkcja więc syntetycznych kamieni szlache-

nych, których bezwarunkowo nie należy iden- tyfikować z fałszywymi ogranicza się dziś wła- ściwie do rubinów i szafirów. Rubiny syntety- czne wyparły zupełnie z handlu t. zw. rubiny „rekonstruowane“, które wyrabiano przy końcu zeszłego stulecia i z początkiem bieżącego w Genewie (stąd nazwa „rubiny genewskie“) i Pa- ryżu rzekomo przez stopienie drobnych rubinów i odpadków ze szlifowania.

Drzewo kapuściane.

Europejczyk, podróżujący w krajach tropi- kalnych na każdym kroku spotyka się ze zjawis- kami przyrody, wprowadzającemi go w zdumie- nie. Do takich niespodzianek, które mogą wywołać rozrzucające wspomnienie kraju rodzinnego, należy rosnąca na Kubie, Antylach a także w Brazylii i w niektórych okolicach Austrii kapusta. Co jednak stanowi prawdziwy „gwóźdź“ tej sprawy to, że owa tropikalna ka- pusta nie wyrasta, jak u nas, wprost z gruntu, lecz trzeba po nią wspinać się na jakie 40 stóp w górę po gładkim pniu palmy.

Wesoły kącik.

Podobieństwo.

— Do kogo jest podobny twój nowy braci- sek. Do mamy, czy do tatusia?

Do każdego trochę: nie ma zębów, jak mamu- sia, a znowu nie ma włosów, jak tatuś.

Polityka zagraniczna.

— Cóż, pańskiego syna przymknęli?

— Sam sobie piwa nawarzył.

— Cóż zrobił?

— Zaczął pracować w polityce i to zagrani- cznej bo zaczął drukować we własnym zakresie.

*
Długich nieraz potrzeba lat, aby się przeko- nać o tem, jak wielkim było się głupcem.

*
Wielu ludzi nie chce wziąć pod rozwagę faktu, że mogliby o wiele więcej dopomóc, gdy- by mniej dawali rad.

*
Nie myśl, że drugi za ciebie zrobi, to coś sam zrobić powinien.

*
Reformator — to taki człowiek, który ze- zlej rzeczy robi jeszcze gorszą.

*
Jedni żenią się ponieważ są zadurzeni, a inni ponieważ są zadłużeni.

*
Małżeństwo — to gorąca piekarnia na której się wysmarzą prędko wszelkie namiętności.

Jego także.

— Kocham cię, Lauro? Czy kochasz mnie także?

Laurz: — Tak, ciebie także.

*
Głupcem jest ten, kto myśli, że zna kobiety, nawet sam Bóg nie znał kobiet, bo gdyby je znał toby ich nie stworzył.

*
Niektóre żony gotowe są zawsze naprawiać charakteru mężów, ale nie bieliznę.